

2. Jak Niemcy stworzyli Ukrainę i w jakim celu

Roman Dmowski – “Kwestia ukraińska”

<http://www.klubinteligencjiipolskiej.pl/2016/06/jak-niemcy-stworzyli-ukraine/>

[obszerne fragmenty]

III. Ukraina w polityce niemieckiej

Łatwość, z jaką sfery polityczne wiedeńskie z miejscowego, wąskiego pojęcia Rusinów (*Ruthenen*) przeskoczyły na szerokie pojęcie Ukraińców i wewnętrzną austriacką kwestię ruską zamieniły na międzynarodową ukraińską, była zadziwiająca. Byłaby ona wprost niezrozumiałą, gdyby nie głęboka zmiana, która zaszła wspólnie, pod koniec ubiegłego stulecia w położeniu monarchii habsburskiej.

Związane od kilkunastu lat z Niemcami przymierzem Austro-Węgry zamieniły pod koniec stulecia to przymierze na związek głębszy, ściślejszy, prowadzący z jednej strony do tego, żeby Niemcom i Węgrom monarchii, zagrożonym w swym panowaniu przez inne narodowości, dać silne oparcie w Niemczech Rzeszy, z drugiej zaś do podporządkowania dyplomacji austro-węgierskiej polityce zewnętrznej cesarstwa niemieckiego. Już wtedy dla poruszeń polityki austriackiej, których nie można było zrozumieć w Wiedniu, znajdowało się wyjaśnienie w Berlinie.

Otóż w owym czasie literatura polityczna wszech-niemiecka zaczęła się żywo zajmować wypracowywaniem koncepcji nowego państwa — Wielkiej Ukrainy. Jednocześnie utworzono konsulat niemiecki we Lwowie, nie dla obywateli niemieckich, których we wschodniej Galicji właściwie nie było, ale do współpracy politycznej z Ukraińcami, co zresztą publicznie zostało ujawnione.

Ujawniono też żywą akcję na terenie spraw ruskich Związku Obrony Kresów Wschodnich (*Ostmarkenverein*), założonego w Niemczech do walki z polskością.

Okazało się, że z chwilą zamiany kwestii na ukraińską środek ciężkości polityki w tej kwestii przeniósł się z Wiednia do Berlina.

Pytanie teraz, dlaczego Niemcy, nie posiadające ludności ruskiej w swym państwie, tak żywo się tą kwestią zajęły. Nie mogła to być idealistyczna, bezinteresowna chęć popierania odradzającej się narodowości, ile że zainteresowanie kwestią wychodziło od rządu i od sfer reprezentujących zaborczą politykę niemiecką. Było to wygrywanie kwestii w interesach niemieckich.

Przeciw komu?

W okresie poprzedzającym wojnę światową Niemcy patrzyły na Rosję jako na pole swej eksploatacji ekonomicznej i sferę swych wpływów politycznych. Nawet poza granicami Niemiec czasami traktowano Rosję jako część szerszego imperium niemieckiego. Z tego stanowiska dążyli oni do osłabienia jej zarówno politycznego, jak gospodarczego: chodziło im o to, żeby nie była ona zdolna do przeciwstawienia się im na żadnym polu.

Pod koniec właśnie ubiegłego stulecia Rosja, która głównie bogactwo ziem małopolskich widziała w ich niesłuchanie urodzajnym czarnoziemem, zaczęła energicznie eksploatować znajdujące się tam obficie pokłady żelaza i węgla kamiennego i na nich budować swój własny przemysł, obliczony nie tylko na zapotrzebowanie krajowe, ale i na obce rynki wschodnie. Dla Niemiec oznaczało to nie tylko zmniejszenie w przyszłości rynku rosyjskiego dla ich wwozu, ale także nowe współzawodnictwo na rynkach azjatyckich.

Z drugiej strony, Niemcy pod koniec ubiegłego stulecia umocniły się w Turcji i zaczęły prowadzić dzieło całkowitego jej opanowania. Tu wielką przeszkodą dla nich była pozycja Rosji na Morzu Czarnym i dostęp jej do Bałkanów.

Wszystkie te niebezpieczeństwa i te trudności usuwał śmiały pomysł utworzenia niepodległej, wielkiej Ukrainy.

Nadto, uważawszy słabość kulturalno-narodową żywiołu ukraińskiego, jego niejednorodność, obecność na pobrzeżu morskim różnorodnych żywiołów etnicznych, nic wspólnego nie mających z ukrainizmem, obfitość w kraju ludności żydowskiej, wreszcie dość znaczną ilość osadników niemieckich (w Chersońszczyźnie i na Krymie) — można było mieć pewność, że nowe państwo uda się wziąć pod silny wpływ niemiecki, ująć w ręce niemieckie jego eksploatację i całkowicie pokierować jego polityką.

Niepodległa Ukraina zapowiadała się jako gospodarcza i polityczna filia Niemiec.

Natomiast Rosja bez Ukrainy, pozbawiona jej zboża, jej węgla i żelaza pozostałaby państwem wielkim terytorialnie, ale niesłuchanie słabym gospodarczo, nie mającym żadnych widoków na gospodarczą samodzielność, skazanym na wieczną zależność od Niemiec. Odcięta zaś od Morza Czarnego i od Bałkanów, przestałaby wchodzić w rachubę w sprawach Turcji i państw bałkańskich. Teren ten pozostałby całkowicie domeną Niemiec i ich pomocnicy, monarchii habsburskiej.

Z punktu widzenia celów polityki niemieckiej względem Rosji największym niewątpliwie dziełem tej polityki byłaby wielka Ukraina.

Był wszakże jeszcze ktoś, przeciw komu Niemcy uważały plan ukraiński za zbawienny.

Gdy kwestia polska w drugiej połowie XIX w. zesłała z porządku dziennego spraw międzynarodowych i zamieniła się w wewnętrzną kwestię trzech mocarstw rozbiorczych, polityka niemiecka była jedyną, która miała otwarte oczy na całość tej kwestii. Nie podzielała ona optymizmu Rosji i Austrii i nie przestała się obawiać powrotu tej kwestii na grunt międzynarodowy. Nie ukrywał tego Bismarck, a i Bülow otwarcie mówił, że Niemcy walczą nie tylko ze swymi Polakami, lecz z całym narodem polskim.

Niemcy rozumieli, iż odbywający się szybko postęp ich polityki na terenie światowym prowadzi do wielkiego konfliktu. Chwile zaś wielkich starć między mocarstwami mają to do siebie, że wtedy tłumione w czasie pokoju kwestie wdzierają się na teren międzynarodowy. Kwestia polska nie była tak zduszona, żeby już nigdy wypłynąć nie mogła; przeciwnie pod koniec XIX stulecia rozpoczął się w Polsce ruch odrodzenia politycznego, tworzył się we wszystkich trzech zaborach jeden wielki obóz narodowy, świadczący, że nowe pokolenia polskie czegoś się nauczyły, przemawiający językiem naprawdę politycznym, którego od dawna już w Polsce nie słyszano.

Wystąpienie Polski na widowie międzynarodową, jako wielkiego narodu, byłoby dla polityki niemieckiej wielką klęską. Jeżeli nie można było tego narodu zniszczyć, trzeba go było zrobić małym. Na to zaś najprostszym sposobem było stworzenie państwa ukraińskiego i posunięcie jego granic w głąb ziem polskich tak daleko, jak daleko sięgają dźwięki mowy ruskiej.

Plan ukraiński tedy był sposobem zadania potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce.

Ten plan na papierze urzeczywistniono. Tym papierem był traktat podpisany w r. 1918 w Brześciu Litewskim przez skleconą *ad hoc* delegację Rzeczypospolitej Ukraińskiej z jednej strony, przez Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię z drugiej. Pozostał on na papierze, bo potężne do niedawna Niemcy w owej chwili zdolne były już tylko papiery podpisywać.

Pozostał on jako testament cesarskich Niemiec, w trudnej powojennej dobie czekający na wykonawców.

IV. Ukraina w polityce światowej

Po rewolucji rosyjskiej kwestia ukraińska weszła w nową fazę. Przy ustroju federalistycznym państwa sowieckiego, ta część jego terytorium, na której większość ludności używa mowy małopolskiej została republiką ukraińską, ze spornym zakresem samodzielności i z urzędowym językiem ukraińskim.

Jednocześnie, po odbudowaniu Polski na skutek wojny światowej część ziem dawnej Rzeczypospolitej z ludnością mowy ruskiej, a wśród nich dawna Galicja Wschodnia, będąca ważnym ogniskiem ruchu ukraińskiego, weszła w skład naszego państwa.

W tym stanie rzeczy kwestia ukraińska nie została uznana za rozstrzygniętą ani przez Ukraińców, ani przez te czynniki, które się ich sprawą z tych czy innych względów opiekowały. Fermentacja na jej gruncie nie ustała i nie ustały zabiegi, skierowane ku oderwaniu ziem ruskich zarówno od Rosji sowieckiej, jak od Polski. Te zabiegi wywołały nawet słynną wyprawę na Kijów ze strony polskiej w 1920 r., której powody i cele polityczne nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione. Nie zmieniła ona nic zasadniczo w stanie kwestii ukraińskiej, tylko tyle, że pokój ryski, który po niej nastąpił, ustalił granice Ukrainy sowieckiej na zachodzie, usuwając Polskę ze znacznej części terytorium, które przedtem siłą faktu zajmowała.

W tych pierwszych latach po wojnie światowej i rewolucji rosyjskiej nie przewidywano jeszcze, że kwestia ukraińska w krótkim czasie nabierze znaczenia światowego.

Jak już wszyscy dziś wiedzą, wojna 1914–18 r., która we wschodniej Europie sprowadziła przede wszystkim głębokie przewroty polityczne, dla pozostałego świata, a zwłaszcza dla zachodniej Europy, stała się wielkim przewrotem ekonomicznym. Tę rolę odegrała ona nie tylko przez to, że zniszczyła znaczną część bogactwa narodów i zdeorganizowała istniejący przed nią układ stosunków gospodarczych, ale także, i to w większej o wiele mierze, iż znakomicie przyspieszyła postępujący już przed nią proces, który polega przede wszystkim na decentralizacji przemysłowej świata. Ten proces niesie katastrofę państwom, w których przemysł dotychczas się centralizował.

Te skutki wojny, nie docenione z początku należycie – zdawało się bowiem, że niedomagania gospodarcze są tylko czasowe – dają się czuć coraz silniej, im dalej jesteśmy od wojny. Coraz widoczniejsze jest, iż rządy państw nie są zdolne na nie zaradzić, i sfery bezpośrednio zainteresowane, przedstawiciele wielkiego kapitału, wykazują coraz większą energię i coraz większą pomysłowość w szukaniu środków ratunku.

Ulubioną ideą, nad którą pracuje dziś wiele tęgich umysłów, nie tyle politycznych, ile finansowych, jest dystrybucja, na drodze umowy pokojowej, wytwórczości pomiędzy państwami świata, prowadząca do tego, żeby jedne pozostały producentami, inne zaś zgodziły się pozostać konsumentami tego czy innego towaru. Ten, kto by z konsumenta chciał zaawansować na producenta, byłby uznany za wroga ustalonego porządku na świecie. Chodzi o to, żeby przodujące dziś gospodarczo i politycznie państwa, produkujące coraz drożej, były zabezpieczone od współzawodnictwa innych państw, które mogąc wytwarzać taniej, zaczęły rozwijać swój przemysł w ostatnich czasach.

Urzeczywistnienie wszakże tej niepospolitej idei, pomimo istnienia Ligi Narodów i całego szeregu innych pomocy, nie jest łatwe. Za jedną z największych przeszkód stojących mu na drodze, uważana jest sowiecka Rosja. Wyraźnie drwi sobie ona z wysiłków kapitalistycznej Europy i Ameryki ku ratowaniu ustalonego porządku handlowego na świecie, jak o tym świadczy chociażby ostatnia mowa Stalina w Moskwie. Te drwiny mogłyby pozostać słowami bez treści, gdyby Rosja została pozbawiona węgla i żelaza, które posiada w obfitości właśnie na terytorium ukraińskim. Oderwanie tedy Ukrainy od Rosji byłoby wyrwaniem jej zębów, zabezpieczeniem się od jej współzawodnictwa i skazaniem jej na rolę wiecznego konsumenta wytworów obcego przemysłu.

W związku z tamtą pierwszorzędną miejscem na porządku dziennym spraw światowych zajmuje dziś druga wielka idea. Znaczenie, jakie dziś zdobył automobil i aeroplan w pokoju i w wojnie, oraz coraz szersze zastosowanie motorów naftowych, przede wszystkim na okrętach, sprawiło, że skromna do niedawna nafta wysunęła się na czoło surowców wydobywanych z wnętrza ziemi. Jeżeli państwa, panujące dotychczas w układzie gospodarczym świata, zdołają skupić w swych rękach wszystką, albo prawie wszystką naftę, panowanie ich mogłoby być zabezpieczone na długo, o ile, ma się rozumieć, jaki przewrót techniczny nie odebrałby nafcie jej dzisiejszego znaczenia.

Stąd idea podzielenia świata na skombinowanych między sobą nielicznych posiadaczy ropy, tym samym uprzywilejowanych, i na upośledzoną resztę, która to cenne paliwo może otrzymywać tylko od tamtych, albo nie otrzymywać wcale, np. w razie wojny.

Nawet ta skromna ilość ropy, która znajduje się na naszym Podkarpaciu, była główną przeszkodą w załatwieniu sprawy wschodniej Galicji na konferencji pokojowej.

Przeważana ilość znanej dziś ropy znajduje się w Ameryce. Stany Zjednoczone produkują przeszło 69% wszytkiej ropy na świecie. Poza tym drugie miejsce w produkcji światowej zajmuje Wenezuela, czwarte Meksyk, wreszcie spore ilości wytwarzają Kolumbia, Peru i Argentyna.

Na tej wszytkiej ropy spoczywa lub ma nadzieję spocząć ręka amerykańska.

W naszym starym świecie ropę posiada w mniejszych ilościach Europa (przede wszytkim Rumunia, potem Polska) i Azja. Persja (eksploatacja głównie w angielskich rękach) zajmuje piąte miejsce w produkcji świata, Indie Holenderskie – siódme, mniejsze ilości wydobywane są w Indiach Brytyjskich, w Japonii i w Chinach. W ostatnich latach Anglicy odkryli ropę w Iraku i rozpoczęli jej eksploatację.

Najbogatsze wszakże źródła ropy w starym świecie, przedstawiające blisko połowę produkcji całej Europy i Azji, a mogące produkować znacznie więcej, znajdują się na Kaukazie (Baku). Dzięki nim Rosja zajmuje dziś trzecie miejsce w świecie w produkcji ropy.

Tym sposobem druga wielka idea dzisiejszego programu urzędzenia świata rozbija się o Rosję sowiecką.

Ukraina nie posiada ropy – mogłaby jej mieć trochę, gdyby do niej zostały przyłączone ziemie polskie z Drohobyczem i Boryslawiem – ale, jeżeli dość szeroko pojąć jej obszar, sięgnąć aż do Morza Kaspijskiego, jak to się zaczyna robić, wtedy oderwanie Ukrainy od Rosji pociąga za sobą odcięcie ostatniej od Kaukazu i wyzwolenie ropy kaukaskiej spod jej panowania.

To wiąże kwestię ukraińską z najbardziej aktualną dziś kwestią światową – kwestią ropy.

V. Perspektywy państwa ukraińskiego

Kwestii tedy ukraińskiej nie można tak traktować, jak się traktuje kwestię pierwszej lepszej narodowości, obudzonej do życia politycznego w XIX stuleciu. Znaczeniem swoim przerasta ona wszytkie inne ze względu na liczbę ludności mówiącej po małosrusku, jak na rolę obszaru przez nią zajmowanego i jego bogactw naturalnych w zagadnieniach polityki światowej.

Już pod koniec ubiegłego stulecia zajęła ona poczesne miejsce w planach polityki Niemiec, pod których patronatem została tak szeroko postawiona. Odbudowanie państwa polskiego nie zmniejszyło, ale raczej zwiększyło jej znaczenie w widokach polityki niemieckiej: z jej rozwiązaniem wiążą się nadzieje na zmianę granicy niemiecko-polskiej i na zredukowanie Polski do obszaru, na którym byłaby państwkiem nic nie znaczącym, od Niemiec całkowicie uzależnionym.

Ekonomiczna zaś strona kwestii tak wielką rolę grająca w widokach mocarstwa Hohenzollernów, dla dzisiejszych Niemiec, przy ich potężnych trudnościach gospodarczych, jest jeszcze donioślejsza. Niewątpliwie miał ją między innymi na myśli szef rządu niemieckiego, gdy niedawno w swej mowie wskazywał główne źródło finansowych i gospodarczych kłopotów niemieckich w układzie rzeczy politycznych na wschód od Niemiec.

W ostatnich latach, dzięki węglowi i żelazu Zagłębia Donieckiego oraz ropy kaukaskiej, Ukraina stała się przedmiotem żywego zainteresowania przedstawicieli kapitału europejskiego i amerykańskiego i zajęła miejsce w ich planach gospodarczego i politycznego urzędzenia świata na najbliższą przyszłość.

Do tego trzeba dodać – co nie jest wcale najmniej znaczącym – rolę, jaką Ukraina obok Polski odgrywa w zagadnieniach polityki żydowskiej.

Dzięki temu i dzięki szeregowi jeszcze innych pomniejszych przyczyn, jak interesy dawnych wierzycieli Rosji oraz tych, których majątki przemysłowe i rolne pozostały na terytorium obecnej Ukrainy sowieckiej, wreszcie nadzieje pewnych sfer katolickich na zaprowadzenie unii kościelnej na Ukrainie, o kwestii ukraińskiej nie można powiedzieć, żeby cierpiała na brak sympatii w świecie.

Na pewno też, o ile by doszło do oderwania Ukrainy od Rosji, potężne sfery użyłyby wszelkich swoich wpływów i środków na to, ażeby rzecz się nie zakończyła utworzeniem jakiegoś względnie małego państwka. Tylko wielka, możliwie największa Ukraina mogłaby prowadzić do rozwiązania tych zagadnień, które nadały kwestii ukraińskiej tak szerokie znaczenie.

Ukraina, oderwana od Rosji, zrobiłaby wielką karierę. Czy zrobiliby ją Ukraińcy?...

Młode, budzące się do roli dziejowej narodowości, skutkiem ubogiego zapasu tych tradycji, pojęć, uczuć i instyktów, które tworzą z gromady ludzkiej naród, oraz skutkiem braku doświadczenia politycznego i wyćwiczenia w rządzeniu własnym krajem, dochodząc do samodzielnego bytu państwowego, stają oko w oko z trudnościami, z którymi nie zawsze sobie umieją radzić. Nawet my, którzy nie przestaliśmy być wielkim narodem historycznym, na skutek względnie krótkiej przerwy w naszym byciu państwowym, po odbudowaniu państwa wykazaliśmy wielki brak doświadczenia i wielką nieudolność w uporaniu się z zadaniami, które na nas spadły. Na szczęście, zazwyczaj nieliczne i zajmujące niewielki obszar, tworzą one małe państwka, w których mają do rozwiązania zagadnienia mniejszego kalibru.

Ukraina wszakże to nie jest jakaś Litwa Kowieńska z dwoma i pół milionami mieszkańców, w której najtrudniejsze zagadnienia tkwią w jej finansach i dają się rozwiązywać na razie przez wyprzedawanie z góry poręb leśnych.

Ukraina stanęłaby od pierwszej chwili wobec wielkich zagadnień wielkiego państwa. Przede wszystkim stosunek do Rosji. Rosjanie musieliby być najniedołężniejszym w świecie narodem, żeby łatwo pogodzić się z utratą olbrzymiego obszaru, na którym znajdują się ich najurodzajniejsze ziemie, ich węgiel i żelazo, który stanowi o ich posiadaniu nafty i o ich dostępie do Morza Czarnego. Następnie eksploatacja tego węgla i żelaza z wszystkimi jej konsekwencjami w ustroju i w życiu gospodarczym kraju. Wielkie zagadnienie przedstawia pobrzeże czarnomorskie, etnicznie nie będące ukraińskim, stosunek do ziem dońskich, do nieukraińskiego Krymu, a nawet do Kaukazu. Naród rosyjski, ze swymi tradycjami historycznymi, z wybitnymi instynktami państwowymi, stopniowo do uporania się z tymi zagadnieniami dochodził i na swój sposób je rozwiązywał. Nowy naród ukraiński musiałby od razu znaleźć swoje sposoby sprostania tym wszystkim zadaniom i niezawodnie dowiedziałyby się, że jest to nad jego siły.

Co prawda, znaleźliby się tacy, którzy by się tym zajęli, ale tu właśnie występuje tragedia.

Nie ma siły ludzkiej, zdolnej przeszkodzić temu, ażeby oderwana od Rosji i przekształcona na niezależne państwo Ukraina stała się zbiegowiskiem aferzystów całego świata, którym dziś bardzo ciasno jest we własnych krajach, kapitalistów i poszukiwaczy kapitału, organizatorów przemysłu, techników i kupców, spekulantów i intrygantów, rzeźmieszków i organizatorów wszelkiego gatunku prostytucji: Niemcom, Francuzom, Belgom, Włochom, Anglikom i Amerykanom pośpieszyliby z pomocą miejscowi lub pobliscy Rosjanie, Polacy, Ormianie, Grecy, wreszcie najliczniejsi i najważniejsi ze wszystkich Żydzi. Zebrałaby się tu cała swoista Liga Narodów...

Te wszystkie żywioły przy udziale sprytniejszych, bardziej biegłych w interesach Ukraińców, wytworzyłyby przewodnią warstwę, elitę kraju. Byłaby to wszakże szczególna elita, bo chyba żaden kraj nie mógłby poszczycić się tak bogatą kolekcją międzynarodowych kanalii.

Ukraina stałaby się wrzodem na ciele Europy; ludzie zaś marzący o wytworzeniu kulturalnego, zdrowego i silnego narodu ukraińskiego, dojrzewającego we własnym państwie, przekonaliby się, że zamiast własnego państwa, mają międzynarodowe przedsiębiorstwo, a zamiast zdrowego rozwoju, szybki postęp rozkładu i zgnilizny.

Ten, kto przypuszcza, że przy położeniu geograficznym Ukrainy i jej obszarze, przy stanie, w jakim znajduje się żywioł ukraiński, przy jego zasobach duchowych i materialnych, wreszcie przy tej roli, jaką posiada kwestia ukraińska w dzisiejszym położeniu gospodarczym i politycznym świata, mogłoby być inaczej – nie ma za grosz wyobraźni.

[widzimy to chociażby po dojściu do władzy banderowskiej antypolskiej frakcji, co skutkowało min. karą 7 lat więzienia dla jej premier – MS]

Kwestia ukraińska ma rozmaitych orędowników, zarówno na samej Ukrainie, jak poza jej granicami. Między ostatnimi zwłaszcza jest wielu takich, którzy dobrze wiedzą, do czego idą. Są wszakże i tacy, którzy rozwiązanie tej kwestii przez oderwanie Ukrainy od Rosji przedstawiają sobie bardzo sielankowo. Ci naiwni najlepiej by zrobili, trzymając ręce od niej z daleka.



VI. Rosja i Ukraina

Z tego, co tu powiedziano o kwestii ukraińskiej nie wynika, ażeby lud ukraiński i wszystko, co z niego wychodzi dażyło do oderwania się od Rosji

Co do ludu, trzeba powiedzieć, że przy poziomie kultury, na którym znajduje się ludność tej części Europy, jedyną prawie jej troską są jej sprawy gospodarcze, a stosunek jej do państwa zależy od sposobu traktowania tych spraw przez władzę państwową. Zresztą, nawet w najbardziej cywilizowanych krajach, dążenia polityczne narodu są przede wszystkim dążeniami jego warstw oświeconych.

Gdy chodzi o inteligencję, wychodzącą z ludu małopruskiego na południu Rosji, to niemała jej część uważa się po prostu za Rosjan: nie tylko zaspakaja w języku rosyjskim swe potrzeby kulturalne, ale posiada rosyjską ideologię polityczną: na mowę zaś małopruską patrzy jako na narzecze rosyjskie. Inni – a tych liczba dziś szybko rośnie – uważają się za Ukraińców, dążą do rozwinięcia ukraińskiego języka literackiego i bronią jego praw urzędowych, ale w większości uważają Ukrainę za integralną część państwa rosyjskiego. Stosunek do obecnej Rosji zależy od tego, kto jest bolszewikiem, a kto nim być nie chce, lub ma do tego drogę przeciętą.

Gdy chodzi o Rosjan, to z wyjątkiem chyba samobójczych doktrynerów, nie ma wśród nich takich, którzy by przyznawali Ukrainie prawo do oderwania się od Rosji i utworzenia własnego, niezawisłego od niej państwa. Jedni uważają ludność małopruską za takich samych Rosjan jak oni; drudzy patrzą przyjaźnie na kultywowanie przez nią swego języka literackiego; trzeci wreszcie przyznają jej prawo do takiego, czy innego stopnia odrębności politycznej, ale wszyscy uważają Ukrainę za część państwa rosyjskiego, na zawsze z nim związaną.

Nie znaczy to, żeby kwestia ukraińska, przy wszystkich czynnikach, które ją tworzą i popierają, nie była dla Rosji kwestią poważną i niebezpieczną.

Ukraina, jako najpoważniejsza pod względem gospodarczym część państwa rosyjskiego, jest ziemią, od której zależy cały jego rozwój w przyszłości. Nie mniejsze znaczenie ma posiadanie jej w wojnie.

Obecna Rosja sowiecka, tak samo jak dawna Rosja carska, jest najbardziej militarnym państwem na świecie. Na jej armię często się patrzy przede wszystkim jako na Armię Czerwoną, przeznaczoną do współdziałania z rewolucją światową. Zdaje się, że sam rząd sowiecki lubi, żeby tak się na jego militarystkę zapatrywano. Tymczasem, gdy się bliżej rzeczom przyjrzymy, musimy stwierdzić, że to jest przede wszystkim armia rosyjska, której istnienie i rozmiary wywołane są potrzebą utrzymania całości państwa i obrony jego granic.

W rozmaitych swych częściach Rosja jest zagrożona powstaniami. Niedawno widzieliśmy powstanie w Azerbejdżanie, kraju z ludnością właściwie turecką. Było to powstanie nie pierwsze i nie ostatnie. Azerbejdżan to Baku, a Baku to nafta; nafta zaś dzisiaj, o ile nie znajduje się w rękach angielskich lub amerykańskich, nabiera własności silnego fermentu politycznego. Coraz częściej w ślad za nią ukazuje się na powierzchni ziemi inny dziwny płyn – krew.

Nawiasem mówiąc, obok Amerykanów i Anglików, są i inne narody, a przede wszystkim Niemcy, które uważają, że umiałyby sobie z naftą poradzić.

Z tymi szczególnymi właściwościami nafty spotykamy się i my na naszym Podkarpaciu, gdzie ferment polityczny jest bardzo silny w stosunku do ilości nafty. Na tym terenie naftowym mamy do czynienia z zagranicznymi przedsiębiorcami, nie tylko przemysłowymi, ale i politycznymi: ci, tak samo jak tamci, ożywiają ruch przy pomocy obcego kapitału.

Zresztą, nie tylko naftowy Azerbejdżan gotów jest w sprzyjających okolicznościach przyprawić Rosję sowiecką o niemałe trudności wewnętrzne.

Sprawa obrony granic przed wrogiem zewnętrznym najpoważniej się przedstawia na Dalekim Wschodzie, w dalszej zaś przyszłości zapowiada się groźnie. Nawiązany z Chinami kontakt, bez porównania bliższy, niż to było za carskiej Rosji, nie pozwala już w sprawach chińskich na zastój: trzeba albo robić bolszewizm w Chinach, albo z Chinami wojować. Z chwilą, kiedy Kuomintang, czy jakikolwiek inny rząd chiński, poradzi sobie na wewnątrz ze swoimi komunistami, zacznie on niewątpliwie naciskać na Rosję, ażeby ją wyprzeć z jej stanowisk na Dalekim Wschodzie. Sowiety, zdaje się, dobrze to rozumieją: stąd Chiny zajmują pierwsze miejsce wśród ich zainteresowań.

Nie tu miejsce na dłuższe zatrzymywanie się nad Chinami. Wystarczy tylko wskazać przede wszystkim, że Chińczycy, mając kraj najbardziej przeludniony na świecie, należą do najenergiczniejszych kolonizatorów. Ta energia ich wzmogła się ostatnimi czasy: w ostatnich wprost kilku latach posunęli oni kolonizację tzw. Wewnętrznej Mongolii – co dla Rosji nie jest obojętne – tak znakomicie, że zamieniła się ona w kraj chiński. Jeszcze ważniejsze dla Rosji jest, że to samo się robi w Mandżurii.

Rosja sowiecka już miała niedawno ostry konflikt z Chinami w Mandżurii i na nowy w krótkim czasie musi być przygotowana. Wojna zaś z Chinami coraz mniej zapowiada się jako zabawka, nie tylko dlatego, że przyswajają one sobie europejską sztukę wojenną i ćwiczą się wojskowo w swych wojnach domowych, ale także, i to przede wszystkim, ze względu na ich ewolucję gospodarczo-techniczną ostatnich czasów.

Chiny są wielkim krajem rolniczym. Są jednak również i były zawsze wielkim krajem przemysłowym. Tylko, odcięte od świata, zapatrzone w siebie, ugrzęzły w starych chińskich metodach produkcji. Obecnie przechodzą one z ogromną szybkością na metody europejskie. Mając wszystkie najważniejsze surowce w wielkiej ilości, w coraz szerszym zakresie przerabiają w zbudowanych według ostatnich wymagań techniki europejskiej fabrykach ziarno na mąkę, włókno bawełniane i jedwabne na tkaninę, rudę na żelazo i stal, piasek na szkło itd. Ułatwia im to fakt, że są jednym z najbogatszych w węgiel krajów na świecie.

Wojna tedy z Chinami będzie coraz bardziej wojną z państwem przemysłowym, a to brzmi bardzo poważnie.

Gdyby Rosja została pozbawiona Ukrainy, a przez to węgla, żelaza i ropy została pozbawiona – jej widoki na przeciwstawienie się Chinom w wojnie stałyby się wkrótce znikome. Historia bliskiej przyszłości byłaby historią posuwania się państwowego i kolonizacji chińskiej ku Bajkałowi, a potem niezawodnie dalej. Byłaby to zguba Rosji, z punktu widzenia niejednej polityki pożądana. Przyszedłby wszakże czas, i to może dość szybko, kiedy narody europejskie spostrzegłyby i nawet odczuły, że Chiny są za blisko.

To położenie sprawia, że Rosja, jakkolwiek rząd w niej będzie rządził, musi bronić Ukrainy jako swej ziemi, do ostatniego tchu, w poczuciu, że strata jej byłaby dla niej ciosem śmiertelnym.

VII. Widoki realizacji

Przy całym znaczeniu Ukrainy dla Rosji i przy najdalej idącej gotowości Rosji do jej obrony, wreszcie przy całym militarystycznym teście Rosji, można sobie wyobrazić oderwanie od niej tego cennego kraju. Siła militarna Rosji nie wystarczaby na prowadzenie pomyślanej wojny jednocześnie na dwóch frontach, i silne natarcie na nią z zachodu w razie jej wojny na Dalekim Wschodzie, która nawet w bliskiej przyszłości jest bardzo możliwa, musiałoby się dla niej skończyć fatalnie. Wtedy program ukraiński mógłby się stać rzeczywistością.

Na to wszakże, ażeby mogło nastąpić zajęcie Ukrainy przez nieprzyjaciela, tym nieprzyjacielem musi być Polska i Rumunia. Żeby największe potęgi świata chciały oderwać Ukrainę od Rosji i gotowe były na to wiele poświęcić, ich chęci pozostaną tylko dobrymi chęciami, jeżeli głównymi wykonawcami ich woli nie będą Polacy i Rumuni, a przynajmniej sami Polacy.

Tu dopiero występuje cała trudność realizacji programu ukraińskiego.

Rumuni dobrze rozumieją, że za budowanie państwa ukraińskiego zapłaciliby co najmniej Besarabią. Wiedzą oni dobrze, iż wszelkie apetyty na Besarabię, które się ujawniają od czasu do czasu ze strony Sowieców, mają swoje źródło nie w Moskwie, ale w Charkowie i Kijowie. Gdyby nie hamulec moskiewski, sytuacja w tej sprawie byłaby o wiele ostrzejsza. Dla Rumunii bezpieczniej jest mieć za sąsiada wielkie państwo, którego polityka z musu przenosi swój środek ciężkości coraz bardziej do Azji, niż państwo mniejsze, które ześrodkuje swe interesy nad Morzem Czarnym. Stąd obudzenie w Rumunii zapału do odrywania Ukrainy od Rosji nie jest rzeczą łatwą.

[przypominam o obecnych – 2013 r. – niesnaskach Rosji z Rumunią i planach przyłączenia Mołdowy do Rumuni – MS]

Jeszcze ważniejsza w tej sprawie jest sytuacja, nie chcemy powiedzieć polityka, Polski. Jedno bowiem z największych nieszczęść Polski tkwi w tym, że dziesięciolecie, które upłynęło od jej odbudowania, nie wystarczyło jej do wytworzenia programu wyraźnej, konsekwentnej polityki państwowej, odpowiadającego jej położeniu i jej interesom. Jej rozdwojenie polityczne, które wystąpiło tak jaskrawo podczas wojny światowej, nie skończyło się jeszcze, aczkolwiek zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Polityczny absurd, który polegał na związaniu się z państwami centralnymi i na nagięciu całego programu polityki polskiej do ich widoków, nie zlikwidował się od razu. Obóz, który ten absurd reprezentował, związał ze sobą na gruncie polityki wewnętrznej różnorodne żywioły, które mu dały poparcie w sprawach polityki zagranicznej, nie rozumiejąc ich lub uważając je za mniej ważne. To mu dało siły do narzucenia krajowi swej polityki zewnętrznej, w której nie wiadomo, co było świadomym programem, a co po prostu przyzwyczajeniem z ubiegłych czasów, od którego nieruchawa myśl uwolnić się nie umiała.

Stąd w polityce państwa polskiego widzimy ciągły opór przeciw temu, co się narzucało, co wynikało z logiki położenia, ciągle próby wykołajenia jej, nawrócenia jej na drogi, po których szła dawniej w związku z państwami centralnymi. Odbiło się to fatalnie na pozycji międzynarodowej państwa polskiego i nawet wywarło ujemny wpływ na politykę naszego sojusznika, Francji.

Na szczęście, doświadczenie dziesięciu lat i dojrzewanie polityczne żywiołów, które do niedawna dla spraw polityki zewnętrznej nie miały komórek w mózgu, sprawia, że myśl polska szybko się w tych sprawach ujednostajnia; na szczęście, powiadamy, bo żadne państwo dwóch kierunków polityki zewnętrznej długo nie zniesie, i prędzej czy później za taki luksus drogo musi zapłacić.

I w stosunku do zagadnienia ukraińskiego opinia polska bliska jest zupełnego ujednostajnienia.

Położenie nasze w tej sprawie jest bardzo wyraźne. Choćbyśmy mieli najmętniejsze pojęcie o dążeniach ukraińskich, to przecie posiadamy pisany dokument, będący oficjalnym programem państwa ukraińskiego. Jest nim traktat brzeski. Konspirujący z naszymi konspiratorami Ukraińcy mogą nawet szczerze dziś deklarować wiele rzeczy, ale zdrowo myśląc polityka nie może się przecie opierać na deklaracjach pojedynczych ludzi czy organizacji, czy nawet urzędowych przedstawicieli całego narodu. Musi ona patrzeć przede wszystkim na to, co tkwi w instynktach, w dążeniach ludów i w logice rzeczy. Jakiegokolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałoby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska. Musiałoby dążyć nie tylko dlatego, że takie są aspiracje ruchu ukraińskiego, ale także dlatego, że chcąc się ostać wobec Rosji, która by się nigdy z jego istnieniem nie pogodziła, musiałoby być jak największym i posiadać jak najliczniejszą armię.

Polska tedy o wiele większą od Rumunii zapłaciłaby cenę za zbudowanie państwa ukraińskiego.

To wszakże jest tylko jedna strona rzeczy.

Niepodległa Ukraina byłaby państwem, w którym dominowałyby wpływy niemieckie. Tak by było nie tylko dlatego, że dzisiaj działacze ukraińscy konspirują z Niemcami i mają ich poparcie; i nie tylko dlatego, że o tym marzą Niemcy i że mają na obszarze ukraińskim Niemców i Żydów, którzy byłiby dla nich oparciem; ale także, i to przede wszystkim, dlatego, że całkowite zrealizowanie programu ukraińskiego kosztem Rosji, Polski i Rumunii, ma naturalnego, najpewniejszego protektora w Niemczech i musi Ukraińców wiązać z nimi. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego, znalazłaby się między Niemcami a sferą wpływów niemieckich, można powiedzieć, niemieckim protektoratem. Nie ma potrzeby unaoczniać, jakby wtedy wyglądała.

Wreszcie, jak to wyżej powiedzieliśmy, zbudowana dziś wielka Ukraina nie byłaby w swych kierowniczych żywiołach tak bardzo ukraińska i nie przedstawiałaby na wewnątrz stosunków zdrowych. To byłby naprawdę wrzód na ciele Europy, którego sąsiedztwo byłoby dla nas fatalne.

[innym przykładem podobnego postępowania Niemców jest tzw. państwo krzyżackie zakonu niemieckiego, który to zakon powstał wyłącznie po to, aby pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa zdobywać nowe tereny dla swych sponsorów; współczesnym przykładem jest tzw. państwo Kosowo – MSJ]

Dla narodu, zwłaszcza dla narodu jak nasz młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny.

Z tych wszystkich względów program niepodległej Ukrainy nie może liczyć na to, żeby Polska za nim stanęła, a tym mniej, żeby zań krew przelewała. **I to polska opinia publiczna już dziś bardzo dobrze rozumie.**

My możemy być niezadowoleni z linii granicznej pokoju ryskiego, ale to nie odgrywa w naszej polityce wielkiej roli.

Możemy żałować i niewątpliwie serdecznie żałujemy naszych rodaków, którzy nawet w większych skupieniach dziś żyją w granicach Ukrainy sowieckiej, i dobra polskiego, które inni tam pozostawili, ale te uczucia nie mogą nas wykoleić z drogi, którą nam dyktuje dobro Polski jako całości, i jej przyszłości.

Możemy nawet współczuć wierzytelom francuskim Rosji, ale im powiemy, że ich rewindykacje, chociaż najbardziej uprawnione, nic nie mają wspólnego z wielkimi celami nie tylko Polski, ale i Francji.

Zdaje się, że na kwestię ukraińską w naszej polityce zewnętrznej już niema miejsca.

Tym samym, wobec naszej pozycji jako sąsiada Rosji, a w szczególności Ukrainy sowieckiej, realizacja programu ukraińskiego przedstawia się więcej, niż wątpliwie.

Ostateczne wykreślenie kwestii ukraińskiej z programu naszej polityki zewnętrznej pociągnie za sobą dla naszego państwa jeden przede wszystkim doniosły skutek. Ustali się traktowanie kwestii ruskiej w państwie polskim jako jego kwestii wewnętrznej, i tylko wewnętrznej. Zniknie pokusa do podpalania swego domu po to, żeby się od niego zajął dom sąsiada.

Koniec

Tekst pochodzi z 1930 roku.

Źródło: Archiwum MSWiA, sygn. K-458.

Całość: <http://maciejsynak.blogspot.com/2013/12/jak-niemcy-stworzyli-ukraine-i-w-jakim.html>
lub

<http://konwentnarodowypolski.wordpress.com/2013/12/02/roman-dmowski-kwestia-ukrainska/>

Opublikowano za: <http://abelikain.blogspot.com/2014/03/jak-niemcy-stworzyli-ukraine.html>